

## Wywiad z aktorem

*Aktor sam, w pojedynkę może istnieć, ale głównie chodzi o to, żeby jak najwyraźniej i jak najrzetelniej pokazać życie teatralne...*

- wywiad z Tomaszem Rynkowskim - aktorem Teatru Lalki i Aktora w Łomży  
przeprowadziła Weronika Rakowska z klasy VI d

**Weronika Rakowska:** Dzień dobry! Czy mogłabym przeprowadzić z Panem wywiad?

**Tomasz Rynkowski:** Oczywiście!

**W.R.:** Dlaczego wybrał Pan zawód aktora?

**T.R.:** Wybrałem go z miłości do mojej żony, ponieważ ona jako pierwsza, gdy była jeszcze moją dziewczyną, podjęła te studia w Akademii Teatralnej w Białymstoku. Ja studiowałem gdzieś indziej i musiałem przez to mieszkać poza Białymstokiem. Więc chyba z miłości do niej. Często nachodziły mnie myśli o zrezygnowaniu ze studiów, ale żona namawiała mnie, bym je skończył. No i tak zostało, aż pokochałem ten zawód.

**W.R.:** Ciężko jest uczyć się ról na pamięć?

**T.R.:** Czy ciężko? To zależy. Każdy aktor ma swoje ulubione teksty. Jednemu łatwo wchodzi do głowy wiersz, a drugiemu proza. Ja mam trudności z nauką piosenek. Jest to moją piętą achillesową i mam z tym problem, bo lubię zmieniać lub poprawiać teksty, a piosenka musi być słowo w słowo.

**W.R.:** Lubi Pan pracować z innymi aktorami?

**T.R.:** Jasne! Teatr przede wszystkim polega na tym, żeby pracować zespołowo. Oczywiście są przedstawienia zwane monodramami, ale przede wszystkim teatr to praca zespołowa i praca dla widza. Aktor sam, w pojedynkę może istnieć, ale głównie chodzi o to, żeby jak najwyraźniej i jak najrzetelniej pokazać życie teatralne. Samemu trudno budować takie sceny.

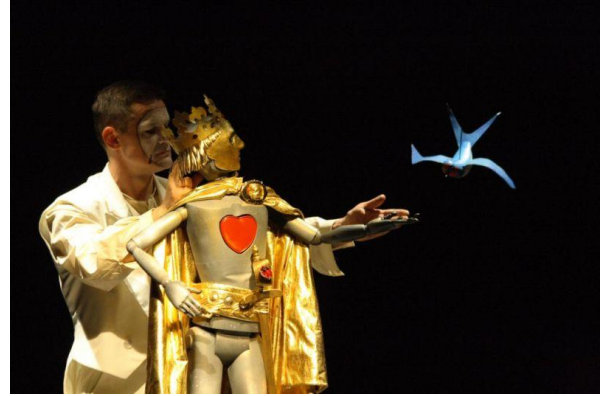
**W.R.:** Ciężko jest ruszać kukłami?

**T.R.:** Czy ciężko? Każda lalka wymaga nauki animacji.

**W.R.:** Czy gdy Pan był młodszy, chciał Pan zostać aktorem?

**T.R.:** Nigdy w życiu, bo nigdy w szkole, a skończyłem parę szkół, nigdy nie recytowałem wierszy. Nie ciągnęło mnie do tego. Moim ulubionym zajęciem był sport. Trenowałem szermierkę przez osiem lat,

niestety miałem kontuzję, więc moja kariera legła w gruzach.



**W.R.:** Lubi Pan występować przed dużą widownią?

**T. R.:** Uwielbiam! Pokochałem to. Kiedyś miałem tremę, teraz też ją często miewam, ale w chwili obecnej jest to dla mnie wielka przyjemność, a zwłaszcza wtedy, gdy widz jest wzruszony albo wesoły, albo smutny. To zależy, jaką sztukę gram, czy smutną, czy wesołą. Sprawia mi wielką przyjemność, gdy widz mnie słucha, patrzy na mnie. Myślę, że każdy z aktorów musi być troszeczkę bufonem i zabiegać o te względy widowni, która ogląda przedstawienie.

**W.R.:** Jaka dotychczas była najtrudniejsza Pana rola?

**T.R.:** Najtrudniejsza? Czy ja wiem. Czasem epizod, czyli bardzo króciutka migawka na scenie, może sprawiać wiele trudności. Na pewno do tych ról, z których jestem zadowolony, w które włożyłem dużo serca i trudu, należy „Kominiarczyk”. Grałem też rolę Jesenika w „Przygodach Lejzorka Rojtszwańca”. No i jeszcze zapadła mi w pamięci rola Witka w przedstawieniu „Madejowe łożo”.

**W.R.:** Pana praca jest trudna?

**T.R.:** Tak, jest trudna, bo wymaga zaangażowania i dyspozycyjności. Tu nie ma chorób, pójsćcia na zwolnienie. Moje pójsćcie na zwolnienie było takie, że złamałem rękę w czasie próby. Przeziębienie, grypa, takie rzeczy nie wchodzi w rachubę. Nie idzie się